Nr. 62.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50 na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 17 marca 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 marca.

(Krytyczna chwila kwetyi irlandzkiéj i nawoływanie stronnictwa narodowego do umiarkowania. — Zwycięztwo gabinetu Freycineta nad anarchistami w sprawie bezrobocia w Decazeville; zatarg z Andorrą. — Morskie zbrojenie się Rosyi i projekt deputowanego Beresforda, dotyczący ukończenia budowy floty angielskiéj. — Niepowodzenia kolonialnéj polityki włoskiéj. — Traktat pomiędzy Holandyą a Niemcami i Szwajcaryą, dotyczący połowu łososi. — Sprawa układu bułgarsko-tureckiego.)

Kwestya irlandzka przebywa w téj chwili jeden z najkrytyczniejszych okresów swego historycznego rozwoju i przesilenia. Stanęła ona obecnie na tym punkcie, że albo wiekowe usiłowania patryotów irlandzkich osięgną swój cel, albo przyjdzie im z tém większą energią i poświęceniem podjąć ten ciężar Syzyfowy, który na barkach swych dźwignęli na sam już prawie szczyt promiennych dla kraju nadziei. Uczciwa praca nie idzie nigdy na marne, a my, oparci na tém stwierdzoném wiekami doświadczeniu, nie przypuszczamy ani na chwilę, iżby wytrawni mężowie stanu angielscy chcieli na nowo inaugurować w Irlandyi dzieło prześladowań i represyi, które dało się już tak potężnie we znaki W. Brytanii. Tę ważność obecnéj chwili ocenia bardzo dobrze stronnictwo Parnella i w organie swym „United Ireland“ tak pisze: „Od czasu unii nie wydarzył się nigdy tak doniosłego znaczenia wypadek. Przywrócenie narodowego parlamentu irlandzkiego sprowadziło ostatecznie angielską kwestyą gabinetową. Cokolwiekbądź wydarzyło się w mieszkaniu Gladstona, kiedy tenże objawił tam poufnie gabinetowi plan swój względem Irlandyi, tyle jednak jest pewném, że jeżeli nie zawiodą wszystkie oznaki, mąż ten stanu rzucił tamże w grę egzystencyą swego gabinetu i cały kredyt polityczny swego życia. Są to niewymownie pomyślne wiadomości dla Irlandyi, ale nie było téż nigdy takiéj chwili, w któréjby bezmyślne obwoływanie tryumfu świadczyło o większym nietakcie politycznym. Położenie jest takie, że otaczają nas zewsząd niezmierne trudności. Każde nierozważne słówko, któreby wypowiedziano na mityngu w Irlandyi, stałoby się przedmiotem jak najbardziéj nienawistnéj krytyki. P. Gladstone ma już i tak skrępowane ręce przez własny gabinet i własne stronnictwo i przez te wszystkie śpiące dziś furye przesądów angielskich. Gdyby Irlandya miała jeszcze utrudniać to krytyczne położenie przez swą niecierpliwość, przez swe krzyki i potępienia godne zbrodnie agraryjne, to przepadłyby wszystkie nasze widoki lepszéj przyszłości.“ Oto rozumny głos polityczny, którym Parnell nawołuje ziomków swych do wielkiéj cnoty umiarkowania i cierpliwości. Miejmy nadzieję, że wyćwiczony w szkole twardych doświadczeń naród irlandzki pójdzie za głosem swego przywódzcy. (Zob. Telegr.)

Téj cnoty politycznéj cierpliwości nie widzimy u stronnictw francuskich. Sobotnie posiedzenie Izby deputowanych, o którém wczoraj pisaliśmy, świadczy dowodnie o rozbiciu się saméj nawet partyi republikańskiéj. Gabinet Freycineta nie może nawet liczyć na stałą większość w obozie własnych zwolenników. W skutek odrzucenia wniosku oportunisty Letelliera znalazł się gabinet w najfatalniejszém położeniu. Na szczęście przyszli republikanie do lepszego rozumienia, ale uczynili to nie z poczucia dobra publicznego, lecz z téj konieczności, że nie mają już dzisiaj mężów w swéj partyi, którymby oddać mogli ster skołatanej nawy republikańskiéj. Gabinet p. Freycineta ocalał, anarchiści i zwodziciele ludu spędzeni chwilowo z pola, aby późniéj z tym większym impetem pójść do szturmu. Telegram paryzki tak opowiada wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych, na którém w dalszym ciągu obradowano nad znaną interpelacyą dep. Camélinat, dotyczącą zajść w Decazeville. Pierwszy zabrał głos prezes gabinetu i oświadczył, że godzi się na umówiony wśród grup lewicy porządek dzienny, który opiewa: Izba ufa, że rząd podejmie potrzebne ulepszenia w ustawodawstwie dotyczącém robót w kopalniach i jest przekonaną, że będzie umiał bronić interesów państwa i robotników. Bonapartysta Raoul Duval zauważył słusznie, że porządek ten dzienny jest bardzo niejasny i zagraża prawom właścicieli. P. Freycinet odpowiedział na to, że reforma pracy w kopalniach jest konieczna, że potrzeby przemysłu są dzisiaj innemi, jak były w r. 1810, że państwo starać się powinno o wzmocnienie praw swoich, ale zarazem nie może spuszczać z oka względów sprawiedliwości i starać się o polepszenie doli robotników. Raoul Duval oświadczył, że zadowalają go zapewnienia prezesa gabinetu, poczém Izba przyjęła porządek dzienny 379 przeciw 100 głosom. Tak tedy kryzis ministeryalna została chwilowo załataną, ale sprawa sama bezrobocia w Décazeville stoi na porządku dziennym. Telegram donosi, że robotnicy postanowili trwać daléj w uporze. Do tego oporu przyczyniła się niemało radykalna rada municypalna, która mimo anulowania przez rząd znanéj uchwały, wysłała robotnikom w Décazeville 10,000 franków wsparcia. — Znany zatarg pomiędzy republiką Andorra a Francyą, wykonywującą nad nią zwierzchnictwo, nie został jeszcze uregulowany. Jeżeli ufać można wiarogodności telegramu paryzkiego, to zatarg powstał przez to, że stronnicy Biskupa w Urgel uderzyli na eskortę francuzką, odprowadzającą pewnego jeńca, i odbili go, przyczém zabitą została jakaś niewiasta. P. Freycinet wysłał w misyi do Andorry deputowanego z departamentu Aude, p. Papinaud, celem zbadania na miejscu stanu rzeczy.

W świecie politycznym nie małą wywołuje sensacyą wiadomość, podana przez „Kronstaedter Ztg.,“ o nowém zbrojeniu się Rosyi na morzu. Rząd rosyjski nakazał budowę 25 okrętów wojennych, których część już ukończono, jako to wielkie pancerne fregaty „Katarzyna,“ „Car Aleksander II,“ „Sinopé,“ „Admirał Nachimow,“ łodzie kanonierskie „Siwucz“ i „Bober“, i kilka łodzi torpedowych. W porcie kronsztackim postępuje naprzód energicznie budowa granitowych tam, a w Sewastopolu nowych doków. Jakeśmy dawniéj już donosili, zamierza rząd rosyjski założyć dla floty swéj bałtyckiéj nowy port wojenny.

Morskie te zbrojenia Rosyi zniewolą zapewnie Anglią do podjęcia przerwanych chwilowo przygotowań wojennych. Konieczność ich poruszył na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj dep. Berenford, wniósłszy do uchwalenia rezolucyą téj treści, że obecny brak pracy pomiędzy robotnikami nastręcza bardzo dobréj sposobności do postawienia floty angielskiéj tanim kosztem w stan skutecznéj obrony. Rezolucya jest dobra, ale podany przez wnioskodawcę sposób ubliżający krajowi, bo doradza mu korzystać z nędzy robotników. To téż Izba po sześciogodzinnéj dyskusyi odrzuciła 206 przeciw 98 gł. wniosek, poczém przyjęła pierwszą pozycyą budżetu marynarskiego. Pozycya ta ustanawia załogę flot na 61,400 majtków i chłopców okrętowych.

We włoskiéj polityce kolonizacyjnéj nastąpił znowu zastój. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj zmuszony był hr. Robiland oświadczyć, że z powodu pory deszczów, jaka teraz nastąpiła na brzegach morza Czerwonego, odroczoną została misya jenerała Pozolini do króla Abisynii i sam jenerał wraca do domu. Nam się zdaje, że prócz wspomnianych deszczów jest ważniejsza przyczyna, dla któréj tak szumnie zapowiadane poselstwo nie przyszło do skutku. Pisaliśmy już, że król Jan wcale nie jest teraz łaskaw na Włochów. — Z Hagi donosi telegram, że druga Izba przyjęła na wczorajszém posiedzeniu 50 przeciw 12 głosom zawarty z Niemcami i Szwajcaryą układ, dotyczący połowu łososi. Układ wchodzi z dniem 1 lipca r. b. w życie. Pisaliśmy swego czasu o téj sprawie, mającéj i znaczenie polityczne. Czy Holandya zrobiła Niemcom koncesye, nie wiadomo, bo telegram nie podaje bliższych warunków traktatu.

Sprawa układu turecko-bułgarskieg weszła w nowe stadyum przez to, że — jakeśmy wczoraj donosili — książę Aleksander nie podpisał wygotowanego protokułu dla tego, że ustanawia on czas trwania gubernatorstwa jego w wschodniéj Rumelii na lat 5. W skutek tego porozumiał się — jak donosi ajencya Havasa — Said pasza z ambasadorami Rosyi i Austryi co do redakcyi nowego protokułu. Przedstawiciele mocarstw w Zofii usiłują nakłonić księcia do poddania się woli mocarstw. Czy to poskutkuje, dowiemy się niebawem.

W sprawie wydalania.

Z powodu trudności, jakie rosyjskie władze graniczne stawiają przy przyjmowaniu wygnańców, nastąpiła pewna stagnacya w wyjeździe tych ostatnich.

W ostatnich dniach wyjechał z Poznania do Królestwa Polskiego krawiec Niedzielski z Szubina z żoną i 8 (ośmiorgiem) dzieci.

Liczba skazanych na banicyą rodaków naszych jest jeszcze dość znaczną; jedni mają prolongacye, drudzy musieli wstrzymać swój wyjazd z powodu trudności granicznych.

Komitet warszawski, który u tutejszego komitetu dowiaduje się, czy jeszcze napływu wygnańców spodziewać się należy, będzie miał jeszcze dosyć do czynienia.

W sprawie Centralnego Komitetu

ogłasza p. Parczewski z Belna w „Gazecie Toruńskiéj“ pismo następujące, w którém p. L. Czarlińskiego w następujący sposób interpeluje:

Pana Leona Czarlińskiego pozwalam sobie zapytać się, czy projekt do ustawy dla Centralnego Komitetu wyborczego przez Niego w „Gazecie Toruńskiéj“ z dnia 13 marca r. b. ogłoszony z zawezwaniem, aby nad nim dyskutowano, jest Jego wyłącznie pomysłu, czyli też wynikiem wspólnéj narady i porozumienia z Komitetem Wyborczym dla W. Ks. Poznańskiego?

Pytanie to o tyle nam się zdaje być ważném, o ile nam wiadomém jest, że p. L. Czarliński na zebraniu delegatów w Chełmnie odebrał polecenie, porozumieć się z Komitetem Wyborczym Poznańskim, na jakiéj podstawie tak przez Niego upragniona centralizacya nastąpićby miała. Pan Leon Czarliński miał daléj projekt ten Komitetowi Wyborczemu Prus Zachodnich przedłożyć, a ten znów zwołać ad hoc delegatów, którzy sobie wyraźnie zastrzegli prawo przyjęcia projektu centralizacyi w przedłożonéj im formie, lub odrzucenia go.

Belno, dnia 13 marca 1886.

Parczewski.

O ile nam wiadomo, to dotychczas żadnych rokowań z Prowincyonalnym Komitetem wielkopolskim nie było.

W obec powyższego zapytania pana Parczewskiego wstrzymujemy się jeszcze z uwagami naszemi co do projektu p. L. Czarlińskiego.

W sprawie adresu

pisze „Gazeta Toruńska:“

Co myślimy o tym adresie, powiedzieliśmy już jasno i otwarcie; — dziś dodamy tylko, iż ubolewamy nad tém, iż warcholstwo pomiędzy nami jeszcze się nie wypleniło.

Sądziliśmy, że w obec ogólnego potępienia przez prasę polską, propagatorzy adresu cofną się. Niestety, srodze zawiedliśmy się w téj nadziei. Nie pomni na protesty prasy, na zdrowe uwagi, agitatorzy podpisy pod petycyą zebrali i nie wahali się przesłać jéj do Rzymu!

Ha, stało się — lecz na tém nie koniec! W obec tego faktu wiedzieć naród powinien, kto bez upoważnienia z jego strony odważył się tajnie i kłamliwie występować w imieniu narodu polskiego, skoro naród nikogo do tego nie upoważniał!

Wobec tego musimy wręcz zaprotestować przeciw tajnym agitacyom i przywdziewaniu firmy narodu! Niechaj owi agitatorzy uwolnią nas od nazwania ich czynu właściwem mianem.

Wspominano kilkakrotnie, że adresem owym zajmował się p. Agaton Giller!

Pozwalamy sobie powątpiewać, by zasłużony literat i weteran trudnił się takiemi machinacyami. Wzywamy zatém p. Agatona Gillera, by zadał kłam wieściom, posądzającym go o współudział w przesłaniu owego protestu do Rzymu. P. Agaton Giller ma niezawodnie poddostatkiem rozumu politycznego, by wdawał się w pokątne a wstrętne agitacye.

Wzywamy daléj tych, którzy trudnili się zbieraniem podpisów, by wystąpili jawnie, z otwartemi przyłbicami, by nie kryli się w obec narodu, którego firmy nadużywają.

My sądzimy, że społeczeństwo powinno w poważny sposób, jawnie i publicznie, objawić swą wierność, miłość i uległość dla Stolicy św., co zarazem będzie najlepszą odpowiedzią na pokątne zbieranie podpisów pod adresy.

W sprawie kościelno-politycznéj.

Jak wygląda nowela kościelno-polityczna po wyjściu z komisyi Izby panów, dotąd nie wiadomo. To, co dotarło do wiadomości publicznéj, podaje nasz korespondent berliński, do którego listu czytelników odsyłamy.

Nie znając szczegółów, widzimy jednakże obok tego bardzo wyraźnie cel i dążności.

Nowela kościelno-polityczna ma przywrócić pokój w niemieckich dyecezyach, a ma pozwolić na dalsze prowadzenie walki w dzielnicach polskich. Poznań i Pelplin nie mają otrzymać seminaryów, a nadto jeśli to trochę ustępstw ma być przyjęte w Izbie poselskiéj, to Rzym ma wprzódy poczynić ustępstwa co do obowiązku notyfikacyi i co do rekursu w sprawach karności kościelnéj.

A więc: wyjątkowe traktowanie katolików narodowości polskiéj co do wychowania młodzieży duchownéj i o ile możności jak najobszerniejsze prawo veto przy obsadzaniu probostw: oto cel, do którego wzdychają pisma półurzędowe i zwolennicy miszmaszu!

Jeżeli się Kościół na to nie zgodzi, wtedy projekt upadnie w Izbie poselskiéj i to w skutek intrygi posła Windthorsta! Tak piszą półurzędowcy.

Walne zebranie Kółek włościańskich.

Sprawozdanie p. E. Rogalińskiego z Królikowa, odczytane na wczorajszém zebraniu, było napisane z wielką gruntownością i mogłoby służyć za wzór, jak dla pożytku ogółu wyzyskiwać należy naukę i doświadczenie, płynące z wystaw rólniczo-przemysłowych. Praca ta, zasługująca ze wszech miar na rozpowszechnienie, będzie zapewne drukowana w „Ziemianinie“ — my tylko na wybitniejsze jéj punkta zwrócić możemy uwagę czytelników.

Chodziło tam o wystawę rólniczo-przemysłową, urządzoną staraniem 4 Kółek: kcyńskiego, słupskiego, gołanieckiego i słabomirskiego, z powiatów wągrowieckiego i szubińskiego w Turzynie dnia 14 października. Wystawiono na tym popisie bydło, konie, trzodę chlewną, warzywa, okopowizny i okazy gospodarstwa domowego. Referent, który był zarazem prezesem téj wystawy, zdaje bardzo szczegółowo sprawę z każdego wydziału i kładzie przycisk na trzy głównie punkta:

1. Przewodniczący komisyi, która rozdzielała nagrody pomiędzy wystawców, p. St. hr. Żółtowski z Niechanowa, przystępując do premiowania poszczególnych działów, zwracał w jasny i pouczający sposób uwagę wystawców na dodatnie i ujemne strony wystawionych okazów i dając ogólny pogląd na stan, w jakim się ta lub owa gałąź gospodarstwa znajduje, udzielał odpowiednich rad i wskazówek. Jest to, zdaniem referenta, bardzo ważna okoliczność, aby włościanom na podstawie wystawionych okazów niejako unaocznić, czego jeszcze brak w ich gospodarstwie, na czém ono cierpi, czego unikać, do czego dążyć powinno.

2. Referent zwraca uwagę na wielką obfitość wystawionych w Turzynie wyrobów przemysłu domowego, jako to płócien, wyrobów półwełnianych, bawełnianych i wełnianych, świadczących tak samo, jak w powiecie czarnkowskim, o wielkiéj pracowitości, skrzętności i dobrym guście gospodyń naszych. Wyłożone na estradzie sali bazarowéj te przedmioty, budziły ogólne zajęcie i były rzeczywiście bardzo gustownie wykonane. P. Rogaliński wykazywał moralne i materyalne korzyści, płynące z takiego domowego zajęcia.

3. Firma Orłowski i Spółka z Poznania wystawiła w Turzynie wielki wybór narzędzi i machin rolniczych, oraz ważniejszych przedmiotów należących do głównych potrzeb gospodarstwa rolnego, jak smarowidła, rzemieni itp. — a prelegent Kółek włościańskich, p. Chojnacki, miał odpowiedni wykład, objaśniający włościanom różne nieznane im jeszcze po części przedmioty. Włościanie bardzo ochoczo garnęli się do téj wystawy a komitet wystawowy nie mogąc się w inny sposób wywdzięczyć p. Orłowskiemu, przesłał mu list pochwalny. I takie wystawy narzędzi rolniczych ze stósownem objaśnieniem poleca p. Rogaliński bardzo gorąco.

Gospodarz Żak z Bielska, parafii orchowskiéj, miał odczyt o chowie owcy fryzyjskiéj, czyli oldenburskiéj, i to w zastępstwie gospodarza Drajema, który zachorował. Ks. proboszcz Sieg, prezes Kółka orchowskiego, sprowadził 6 takich owiec i to 5 macior kotnych i jednego barana; z tych pięciu macior mają już 2 po dwa jagnięta, dwie po jedném. Trzy z nich nabyli gospodarze i komornicy, dwie znajdują się w posiadaniu ks. prob. Siega. Nadto p. Stefan hr. Kwilecki, sprowadził z Oldenburga ośm takich owiec do Dobrojewa pod Ostrorogiem. Owce te mają tę zaletę, że tak samo, jak kozy dawają po 3—4 litrów dziennie smacznego tłustego mleka, a nadto mają długą i piękną wełnę, któréj do domowego przemysłu bardzo łatwo używać można. Zwykle mają po 2 a czasem nawet i po 3 jagnięta, które szybko wyrastają. W podwórzu bazarowém można było widzieć 3 okazy tych owiec, barana, maciorkę i jagnię. Szkoda tylko, że cena trochę za wysoka, wynosi bowiem mr. 50, transport marek 16, klatka marek 6; razem 72 mr. czyli 24 talary. Po odczycie gospodarza Żaka wywiązała się żywa dyskusya, w któréj p. Wieczorek z Pszczółczyna bronił polskiéj owcy, a p. hr. Stefan Kwilecki w końcu oświadczył, że należy jeszcze zaczekać, jaki będzie rezultat chowu tych owiec oldenburskich w naszych stronach.

Na tém zakończyły się właściwe obrady, których przebieg robił jak najlepsze wrażenie. Liczny zastęp obywateli wiejskich, księży, mieszczan i włościan świadczył o wspólnym wszystkich interesie i zajęciu się sprawą włościan. Dobór wykładów był bardzo trafny i obfity. Wykładu ks. prob. Antoniewicza słuchali włościanie z żywém zajęciem i natężoną uwagą; bo téż szanowny prelegent zna i kocha lud polski gorąco, umie do niego przemówić z ciepłem i życiem. Wykład ten będzie, jak słyszymy, drukowany w „Przyjacielu Ludu.“

Pan Chojnacki, mówiąc o potrzebie zaprowadzenia zmian i ulepszeń w gospodarstwach włościańskich, trafił w samo sedno rzeczy i wywołał dyskusyą, która dowiodła, jak bardzo włościanin wielkopolski jest rozwinięty, jak umie nie tylko logicznie myśleć, ale zdanie swoje wypowiedzieć i uzasadnić. Z przemówień tych poznać było można także znaczny postęp w rólnictwie, kiedy np. jeden z gospodarzy opowiadał, że dawniéj miał przez długie lata 4, a teraz, korzystając z nauki, w Kółku zaczerpniętéj, ma 16 sztuk bydła, i to poprawnéj rasy, — kiedy drugi opowiadał, że za wołu w trzecim roku wziął 110 tal., inny ze stadnika miał 192 marki dochodu itd.

Ta dyskusya, prowadzona spokojnie i rozważnie, jest najlepszém świadectwem dobrego wpływu Kółek. Szkoda tylko, że od stołu prezydyalnego nie dano odpowiedzi na 2 pytania: 1) co do hodowli malw, 2) co do paszenia inwentarza perkami.

Interpelant pragnął się dowiedzieć, w jakim stósunku i z jakim surogatem perki mięszać należy.

Sądzimy, że na takie pytania ludzi, którzy z niemi aż do Poznania przyjechali od Jutrosina lub Krotoszyna, należy dać objaśniającą odpowiedź.

W końcu rozdano broszurkę o sadownictwie, napisaną przez księdza dziekana Pankowskiego, — a p. Wieczorek polecił kalendarz, czyli podręcznik gospodarski, wydany jego staraniem w drukarni p. Jarosława Leitgebra. Jest to kalendarz dla gospodarza bardzo przydatny i praktycznie ułożony. Fotografii sz. Patrona nabywać można w pracowni p. Mirskiéj, gdzie także są do nabycia portrety jego w wielkim formacie, znajdujące się już w lokalach zebrań 25 Kółek rólniczych.

Wczorajsze Walne Zebranie, 13 z rzędu, zaliczamy do najpiękniejszych i najwięcéj pouczających, jakie dotąd widzieliśmy, i wyrażamy Czcigodnemu Patronowi i prelegentom szczere podziękowanie za to czterogodzinne zebranie.

Wielu z włościan zwiedziło Zbiory Towarzystwa Przyjaciół nauk, odwiedzało Redakcye tutejszych pism ludowych i było w teatrze na przedstawieniu „Chaty za wsią“. Jako przedstawiciel zamiejscowéj prasy był obecny p. Ignacy Danielewski z Torunia.

Wyrażamy w końcu radość naszę, że sprawa patronatu, mimo nieco drażliwéj formy, tak się pomyślnie zakończyła. Czcigodny Patron przekonał się, jak bardzo włościanie nasi i wszyscy reprezentanci Kółek do osoby jego są przywiązani, jaką wdzięczność czują dla niego za tyloletnią gorliwą pracę.

Miejmy nadzieję, że taka dysharmonia, jaka powstała w sprawie działów majątkowych między Patronem a członkami Kółek, się nie powtórzy, i że to, co zaszło, wynagrodzi wzajemna wyrozumiałość, uczucie jedności, miłości i téj zgody, którą nam ks. proboszcz Antoniewicz tak wymownie zalecał.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 15 marca.

Posiedzenie 67. Początek o godzinie 1½.

Parlament załatwił dzisiaj ostatecznie etat dodatkowy, który w trzeciém czytaniu przyjęto bezspornie.

Zaproponowany przez p. dra Reichenspergera projekt zaprowadzenia instancyi apelacyjnej przyjęto we wszystkich szczegółach po przemówieniu pp. dra Reichenspergera i Munkla, którzy polecili przyjęcie uchwał drugiego czytania.

Na wniosek p. Lipkego odłożono jednakże głosowanie nad projektem na późniéj dla słabego obsadzenia ław poselskich.

W trzeciém czytaniu przyjęto także wniesiony przez p. Lenzmanna projekt wynagrodzenia karanych niewinnie więzieniem w formie zaproponowanéj przez ósmą komisyą, a przyjętéj w drugiém czytaniu bez zmiany i to: 1) prawo, dotyczące wynagrodzenia za niewinnie poniesione kary. 2) prawo, odnoszące się do zmiany i uzupełnienia przepisów ordynacyi karnéj w sprawie ponownego postępowania sądowego.

Następnie obradowano nad wniesioną przez p. Auera i towarzyszów ustawą ochrony robotników, na podstawie pierwszego sprawozdania dziesiątéj komisyi o przekazanych téjże komisyi do obrad przedwstępnych wnioskach ochrony pp. Auera, dr. Liebera, Hitzego i Lohrena.

Przemawiali w téj materyi p. Kalle (narod.), który się oświadczył przeciw wnioskowi Auera, gdyż zaproponowana przez wnioskodawcę organizacya i pomnożenie liczby inspektorów fabrycznych kosztowałoby 3 miliony m. i nie dawałoby rękojmi wybierania osób technicznie wykształconych.

P. Kayser żałuje, że jego propozycye komisya odrzuciła, i uważa punkt kosztów za podrzędny. Socyaliści uważają ten wniosek i uregulowanie ustanowiska inspektorów fabrycznych za podwalinę reformy socyalnéj.

Izba odracza się do środy. (1) Dalszy ciąg rozpraw w téj materyi. 2) Wniosek p. Vierecka, domagający się zniesienia prawa dotyczącego przechowywania materyałów wybuchowych).

Koniec o godzinie 5.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 15 marca.

Posiedzenie 41. — Początek o godzinie 11¼.

Izba przystępuje do dalszego ciągu rozpraw nad etatem oświaty i załatwia najprzód rozdział 124, wyznaczający na oświatę i zakłady naukowe 6,914,750 marek.

Przy tym rozdziale stawia konserwatywny p. bar. Liliencron następujący wniosek: Izba prosi usilnie królewskiego rządu, aby w następnym budżecie wyznaczył kwotę, z któréj superintendenci królewscy sześciu wschodnich prowincyi mają pobierać wynagrodzenie odpowiednie swéj osobistéj służbie urzędowéj i wydatkom, na jakie ich wystawia ich urzędowa pozycya. Mówca uzasadnia swój wniosek.

P. dr. Windthorst oświadcza w imieniu chorego hospitanta frakcyi katolickiéj, dr. Bruela, że zgadza się na powyższy wniosek, ale pragnie rozszerzenia jego na prowincyą hanowerską. Wniosek oddano komisyi budżetowéj.

Przy rozdziale 124, tytule 4 (Budowa i utrzymywanie kościołów, probostw, mieszkań dla kościelnych i szkół) stawia kaznodzieja nadworny Stoecker następujący wniosek: „Sejm wzywa p. ministra spraw duchownych do poczyninia odpowiednich kroków, aby w przyszłym etacie obmyślono fundusze w celu podzielenia zbyt obszernych parafii i pozakładania nowych gmin kościelnych w Berlinie, i ażeby te kwoty przekazano właściwym władzom Kościoła katolickiego i ewangielickiego do dalszego rozporządzenia według stósunku wyznaniowego ludności. Wnioskodawca uzasadnił swój wniosek w dłuższém przemówieniu.

W Berlinie jest tak dotkliwy brak kościołów, jak bodaj gdzie na świecie. Obszerne koła w kraju patrzą z obawą na rozwój stósunków kościelnych. Zarząd miejski w Berlinie nie czyni dość starań i zabiegów, by złemu zapobiedz. Kościoły protestanckie świecą pustkami, bo jest ich za mało. (?!) Misye miejskie dają przerażający obraz stósunków anormalnych, zagęszczających się w stolicy. W jednéj z tylnych kamienic mieszka na prawém skrzydle 24, na lewém 29 familii robotniczych. Pomiędzy temi jest 9 nieślubnych par, 2 kobiety żyją w dzikiém małżeństwie, jedna z nich ma 4, druga 2 niechrzconych dzieci. W lewém skrzydle były 2 rodziny, u których mieszkały 4 nierządnice; 4 kobiety żyły w dzikiém małżeństwie, jedna z nich miała już trzeciego męża; jedna wdowa żyła ze wszystkimi czeladnikami, którzy u niéj stali na stancyi. W tém skrzydle było 12 par nieślubnych, a 38 dzieci niechrzconych. Niektóre z tych rodzin były katolickie, ale i u tych nie było lepiéj. Jest to jeden z tysiąca przykładów.

P. Zelle (wolnom.) przemawia przeciw preopinantowi, posądzając go o przesadę, krytykuje rozmaite kierunki w kościele ewangielickim ze stanowiska „Protestantenvereinu“ i wzywa rząd, aby zarząd kościelny powodował się wyrozumiałością i łagodnością.

P. Stoecker nazywa to ohydném postępowaniem, jeśli ktoś od ołtarza głosi wiarę, a sam jéj nie podziela.

P. Windthorst uznaje, że potrzebom religijnym w Berlinie nie dzieje się zadość i że trzeba złemu zaradzić, i w tém zgadza się z Stoeckerem. Ale dla kogoż należy stawiać kościoły, czy dla stronników p. Stoeckera, czy Zellego? W tych wewnętrznych rozterkach protestantów szukać należy przyczyny złego. Mówca obawia się, aby takie wnioski nie powiodły do upaństwowienia Kościoła i szkoły i nie może bez wszystkiego głosować za wnioskiem.

P. Eynern oświadcza się przeciw wnioskowi i uzasadnia swoje oświadczenie w ten sam sposób, jak p. Zelle; ale gotów jest oddać wniosek komisyi budżetowéj, jeżeli tego sobie życzą konserwatyści.

P. Rauchhaupt poleca uwzględnienie wniosku.

Po krótkiém przemówieniu posła Schorlemera, który uznaje, że wniosek dotyczy i katolików, ale przytém wypowiada, że należałoby go zastósować i po za obrębem stolicy w dalszych stronach kraju, jako téż żali się na skrępowanie wolności Kościoła, oddano wniosek komisyi.

Załatwiono także pozycyą „na polepszenie położenia duchownych wszystkich wyznań“ (3,255,612 mrk.)

Wniosek p. Strombecka, ażeby i duchownym w urzędowo uznanych probostwach misyjnych wyznaczono dodatki w celu polepszenia szczupłych dochodów, odrzucono wbrew głosom Polaków i centrum.

Koniec o godz 4½.

Następne posiedzenie w środę. (Reszta etatu wyznań, etat administracyi loteryi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 13 marca.

(Deputacya wieca rolniczego do Wiednia. — Uczczenie ks. Sapieżyny. — Nowa Rada miejska.)

(a) Namiestnik uwiadomił w tych dniach ks. Romana Czartoryskiego, jako przewodniczącego wieca rolniczego, odbytego tu w grudniu r. z., że cesarz udzieli deputacyi wieca posłuchania. Termin audyencyi zostanie oznaczony dopiéro po przybyciu deputacyi do Wiednia. Czy książę Boman, który jest przewodniczącym deputacyi, będzie mógł w niéj wziąć udział i do Wiednia podążyć, trudno dziś oznaczyć. Książę bowiem jest obecnie chory. Gdyby nie mógł wyjechać, natenczas obejmie przewodnictwo wiceprezes wieca, pan Zygmunt Dembowski.

W zeszły czwartek odbyła stara Rada miejska ostatnie swe posiedzenie, a zakończyła swą czynność oddaniem hołdu sędziwéj i powszechnie szanowanéj matronie polskiéj, ks. Jadwidze Leonowéj Sapieżynie! Na wniosek radnego profesora Małeckiego uchwaliła Rada uczcić zasługi księżnéj wybiciem złotego medalu.

Oto odnośna uchwała:

„W chwili, w któréj w obec świata całego stwierdzono potęgę i niespożytą wartość polskiéj niewiasty, wypada uczcić Tę, na któréj tyloletnią działalność patrzymy z uwielbieniem.

Księżna Jadwiga Leonowa Sapieżyna błyszczy wśród naszych niewiast jako najlepsza Polka, najzacniejsza Matrona, największa biednych Opiekunka! — Ona to, należąc sercem, działalnością i zasługami Swemi do całéj Polski, jest i grodu naszego długoletnią mieszkanką, i tu zbliska patrzymy na Jéj wielkie cnoty i niezamącony niczém patryotyzm — patrzymy na Jéj ofiarność i w sprawach publicznych gorliwość — patrzymy przedewszystkiém na Jéj sąd sprawiedliwy i zapał, którym płonie dla wszystkiego, co drogiém jest dla naszéj Ojczyzny!

I dla tego w dowód czci i uznania dla najszlachetniejszéj Niewiasty i najlepszéj Polki, Swietna Rada uchwali:

I. Gmina król. stoł. miasta Lwowa każe wybić medal pamiątkowy ku czci księżnej Jadwigi Leonowej Sapieżyny.

II. Poleca się Magistratowi, aby celem przeprowadzenia téj uchwały poczynił stósowne wnioski.

III. Uprasza się Prezydenta miasta, aby o uchwale niniejszéj zawiadomił bezzwłocznie Najczcigodniejszą księżnę Jadwigę Leonową Sapieżynę.“

Co do zdrowia dostojnéj téj Pani, to znajduje się ono na drodze polepszenia. Obecnie nie grozi jéj już żadne niebezpieczeństwo.

Nowa Rada miejska odbędzie swe pierwsze posiedzenie w przyszłą środę. Poprzednio odbędzie się nabożeństwo w katedrze, zkąd powróciwszy, przystąpią radni do wyboru komisyi weryfikacyjnéj.

Berlin, 15 marca.

(Treść uchwał kościelno-politycznych.)

(—) Organa rządowe nie przestają polecać i wychwalać uchwał kościelno-politycznych komisyi Izby panów. „Kr. Ztg“ widzi w nich wprost „podstawy trwałego pokoju,“ i sądzi, że intrygi tylko mogłyby udaremnić ostateczne porozumienie między spornemi stronami. Według tego jednak, co słychać, uchwały komisyjne nie zasługują całkowicie na taki panegiryk, lubo kilka zmian poczynionych przez komisyą, stanowią rzeczywistą nowelli poprawkę. Do nich zaliczyć należy 1) mianowanie proboszczów przewodniczącymi w dozorze kościelnym. 2) bezkarność mszy czytanych i udzielania ostatnich Sakramentów. 3) dyskrecyjne pozwolenie Siostrom miłosierdzia utrzymywania domów sierót. Jeżeli zaś uchwały zabraniają śpiewanych mszy, słuchania spowiedzi i udzielania innych Sakramentów i wyznaczają na te funkcye kary, czyż to nie dowodzi, że rząd pragnie się i nadal mieszać w sprawy czysto duchowne, chociaż nawet dzienniki rządowe radzą mu nie wtrącać się w to, co do niego nie należy. O ile przyznano Kościołowi swobodne wychowanie kleru, o tém nic nie wiemy pewnego; ale zawsze to znak nie dobry, że komisya nie chce zezwolić Arcybiskupowi poznańskiemu i Biskupowi chełmińskiemu na otwarcie seminaryów. Jeszcze gorsze rozchodzą się wieści o uchwałach dotyczących jurysdykcyi kościelnéj. Deklaracyą „niezdatności do urzędu“ zatrzymano; kto ją ma zawyrokować, o tém ma stanowić rozporządzenie królewskie. Jest to pogorszenie projektu, gdyż projekt porucza przynajmniéj tę sprawę sądowi, t. j. trybunałowi kameralnemu.

Z tego wszystkiego wynika, że uchwały te nie mogą być fundamentem trwałego pokoju; nie wypełniają one nawet warunków, jakich żądał Leon XIII w stadium przejściowém, gdyż nie przyznają one Kościołowi niezbędnéj swobody ani w wychowaniu duchownych, ani w jurysdykcyi. Jest to mięszanina kilku spłat na ratę i niepodobnych do przyjęcia żądań.

Ks. Biskup Kopp nie pojechał do Rzymu, lecz do Fuldy; bo i po cóżby tam jechał, wiedząc, że mu się nie uda Rzymu pozyskać dla rzeczy, których przyjąć niepodobna? Nie potrzeba tu wcale „intryg“, których się obawia „Krzyżowa;“ opozycya sama z siebie wywiązać się musi.

Pierwsza część może o tyle liczyć na przyjęcie, o ile przynosi jakieś ulgi. Co do drugiéj części, to porozumienie dopóty nastąpić nie może, dopóki rząd nie zejdzie ze stanowiska wszechwładzy państwowéj. „Kr. Ztg.“ twierdzi, że wobec strasznych knowań rewolucyjnych porozumienie leży w interesie wszystkich przedstawicieli i powagi zwierzchności. Święta to prawda; aleć jeśliby władza świecka w sprawach ważnych podkopywała powagę Kościoła na polu do niego należącém, toć tém samém podkopałaby własną powagę. Dowodem tego smutne następstwa długoletniéj walki kulturnéj. Niech rząd i kościół wzajemnie się uszanują, niech się jedna władza strzeże naruszać powagę drugiéj.

Kościół wystrzega się skwapliwie wdawania się w sprawy świeckie, państwo zaś, według świadectwa prasy rządowéj, niejednokrotnie pozwalało sobie naruszać i nadwerężać prawa Kościoła. To powinno ustać. Walka kulturna nie była, jak się łudzi „Kr. Ztg.,“ szermierką między starym Rzymem a nowemi Niemcami, ani téż koniecznością historyczną. Chodziło kulturnikom o ujarzmienie Kościoła przez państwo, o zapewnienie rządowi wszechwładzy. Uznanie „równouprawnienia obu władz“ nie powinno być pobudką do ukończenia walki kulturnéj, lecz przekonanie, że wdzieranie się w cudzą własność było błędem; to przekonanie tylko może nam zapewnić pokój wieczysty i trwały. Każdy katolik pisze się na to, że należy przyznać swobodę nie tylko Kościołowi katolickiemu, ale i protestanckiemu. I najzaciętszy wróg nie uczyni frakcyi katolickiéj zarzutu, jakoby ta kiedykolwiek podała była rękę do ukrócenia swobód kościoła protestanckiego. Katolicy już dla tego samego życzą protestantom jak największéj wolności, że ta wolność jest najlepszą rękojmią swobody Kościoła katolickiego. Jeżeli liberalne dzienniki w chłodzie i obojętności, z jaką katolicy przyjęli uchwały komisyjne, widzą spekulacyą na dalsze ustępstwa, to mocno się mylą. Czego Rzym, czego z nim katolicy wymagają, to nie od dzisiaj wiadomo.

NIEMCY.

* Berlin, 15 marca. Dziś rozpoczął się w Frankfurcie n. M. proces przeciw komisarzowi policyjnemu Meyerowi i trzem konstablerom o przekroczenie władzy dnia 22 lipca r. z. i przeciw krawcowi Leyendeckerowi z Moguncyi o podburzanie. Przyzwano 88 świadków. Meyer zeznaje, że trzy razy wezwał zgromadzonych do rozejścia się. Gdy to się okazało bezskuteczném, użył broni, bo taki miał nakaz. Rozwiązał zaś zgromadzenie dla tego, bo poczęto wygłaszać mowy. Swym pomocnikom polecał roztropne postępowanie. Konstabler Wirogleit zeznaje, iż Meyer przed pogrzebem kazał mu używać szabli; mówca żałuje, że musi to wypowiedzieć w interesie prawdy i dla własnéj obrony.

— Posiedzenia plenarne Izby panów rozpoczną się po dłuższéj przerwie dn. 20 b. m.

— Zarząd dortmundzkiego „Hilfsvereinu“ więziennego wystósował podanie do wydziału nadreńsko-westfalskiego stowarzyszenia więzień w Dusseldorfie, w którém wypowiada prośbę, aby w obec licznych skarg dotyczących umyślnego skaleczenia ciała ze skutkiem śmiertelnym — wydarzających się mimo najsurowszego zastósowania przepisanych prawem kar więzienia — starano się wyjednać u władz kompetentnych zaostrzenie kary więzienia i przywrócenie cielesnéj kary dla tych, którzy w sposób zuchwały i lekkomyślny wystawiają na niebezpieczeństwo życie swych bliźnich.

— Odmowa. Dzierżawcy dóbr koronnych i domen w Meklemburgii prosili księcia o darowanie lub zniżenie dzierżawy. Od w. księcia nadeszła z Cannes odpowiedź odmowna. Ponieważ domeny należą do spraw, któremi się i sejm zajmuje, petenci zapewne udadzą się do téj korporacyi, lubo i w tym razie wątpić należy, czy petycya ich pożądany odniesie skutek.

— Przy sposobności trzechsetnego jubileuszu gimnazyum w Zittau wypowiedział obecny jako gość minister Gossler, że w obec zbierających się na widnokręgu chmur jedném z najgłówniejszych zadań wyższych zakładów naukowych będzie wykształcenie charakteru. Zakłady mają bronić oświaty i prawdziwéj moralności przeciw najazdowi zdziczenia i barbarzyństwa.

— Przyaresztowanie. „Anz. f. d. Havell.“ pisze, że w zeszłą sobotę przyaresztowano w Berlinie dwóch wojskowych, którzy podobno z Sarauwem w bliższych pozostawali stósunkach.

FRANCYA.

* Znany Henryk des Houx, redaktor dziennika „Journal de Rome,“ który z rozkazu Ojca św. przestał wychodzić, pracuje teraz w dzienniku paryzkim „Matin“ i tam pisuje pamflety na otoczenie Ojca św., a monarchistów francuskich wzywa, aby, wyparłszy się swych przekonań, zostali republikanami.

— Msgr. Turinaz, Biskup z Nancy, zaprotestował energicznie w formie listu do p. Goblet przeciw nowéj ustawie szkólnéj, a mianowicie § 58, który, uwalniając od służby wojskowéj nauczycieli szkół publicznych, wyklucza od tego dobrodziejstwa nauczycieli szkół prywatnych, t. j. zakonników.

WŁOCHY.

* Blokowanie Watykanu. „Capitale“ donosi, że z dwóch stron Watykanu, od Prati di Castello i od Via Triomphale powstawają ciągle nowe gmachy, które niezadługo otoczą wieńcem Watykan. Pewien żyd turyński buduje tuż przy Watykanie bożnicę żydowską. Gdy tak Watykan zostanie oblężony, pisze „Capitale,“ wtedy z czasem więzień watykański będzie się musiał poddać. Cel tego „oblężenia“ pałacu apostolskiego jest jasny. Liberalne Włochy chcą pobyt Ojca św. uczynić prawdziwie nieznośnym a w końcu niemożebnym.

— Ojciec św. przyjmował w tych dniach kaznodziejów, którzy podczas postu głoszą słowo bożè w kościołach rzymskich i w przemowie do nich wystósowanéj skarżył się pomiędzy innemi na przykre położenie, w jakiém się Stolica święta znajduje.

ZWROT.

NOWELA.

(Ciąg dalszy.)

Lekarz oddalił się po napisaniu recepty. Odwróciłam się zaraz do męża i rzekłam:

— Wróćmy do gości — wszyscy oczekują rozpoczęcia balu.

— Niech czekają! — odpowiedział ojciec ponuro, patrząc na swego ulubieńca.

— Przecież nie porzucisz gości, których zaprosiłeś? — zawołałam zniecierpliwiona.

— Zapewne, że to uczynię, i ty zrobisz to samo — odpowiedział krótko.

Lakoniczność i stanowczość jego mowy rozgniewała mnie. Odpowiedziałam mu:

— Skoro o swych obowiązkach jako gospodarz zapominasz, to ja cię muszę wyręczyć.

Przy tych słowach zwróciłam się ku drzwiom. Zaledwie atoli położyłam rękę na klamkę, przytrzymał mnie ojciec twój i zawołał głosem stanowczym, który mi dziś jeszcze brzmi w uszach:

— Ludwiko, gdzie twoje miejsce? Nie na sali, nie przy tańcu wśród wesołych gości, lecz przy łożu umierającego twego syna!

Przez chwilę stałam jak wryta — niebawem atoli obudził się we mnie upór, wyrwałam mu się z rąk i zawołałam:

— Nie jestem twoją niewolnicą — zrobię jak mi się podoba.

Wyrzekłszy te słowa, których całe życie żałować i które wiecznie opłakiwać będę, podążyłam do gości.

Drogie dziecko! To, co ci opowiedziałam, zdawać ci się będzie niepodobném — ale to fakt rzeczywisty. Byłam cała przejęta wyłącznie zabawami, tak dalece, że potrzeba było dopiero silnych wzruszeń, aby się tych zachcianek pozbyć. Gdyby twój ojciec był się do mnie odezwał łagodnie, możeby się nie było to stało, co dziś jeszcze opłakuję.

W sali spotkałam zaraz matkę, któréj opowiedziałam całe zajście. Zdziwiłam się niemało, gdy mi matka krok mój zganiła. Mówiła mi, że powinnam była być uległejszą i powinnam była ojca twego uspokoić, a jeżeli dziecko jest rzeczywiście chore, to powinnam wszystko porzucić i niém się opiekować; nikt tego nie wymaga, abym całą noc przy niém przesiedziała itp.

Lecz te niespodziewane perory mojéj matki jeszcze bardziéj mnie zirytowały; odwróciłam się od niéj i poprosiłam Poleskiego, który właśnie się nawinął, aby ze mną bal rozpoczął. Puściłam się w taniec — zapominając zupełnie o mym dobrym mężu i chorém dziecięciu.

Nieobecność gospodarza umiała matka moja wytłomaczyć, tak że goście, pomiędzy którymi rozeszła się wiadomość o stanie chłopca, się uspokoili. Widziałam tylko wesołe twarze, a to wpłynęło na moje usposobienie. Przyczynił się do tego nie mało i Poleski, który rozmową swoją wszystkich umiał zabawić.

Około północy, czując się cokolwiek znużoną, poszłam do pobocznego salonu i usiadłam na kanapce, pomiędzy kwiatami i grupami roślin. Przymknęłam oczy i poczęłam marzyć. Całe moje młode lata przesunęły mi się przed oczyma; zdawało mi się, że obecnie znajduję się w kaźni, z któréj ujść nie można, — że będę musiała w niéj całe życie pozostać. Następnie pokazał mi się w dali obraz pięknego młodzieńca — przestraszyłam się sama na to wspomnienie i otworzyłam oczy. Kto stał przedemną? Poleski w swéj osobie.

— Nie obawiaj się niczego, łaskawa pani — szukałem ciebie...

Powstałam — trwoga przejęła całą moją istotę.

— Panie!... rzekłam. Możebyśmy powrócili do sali.

— Nie, łaskawa pani — odrzekł Poleski — muszę z tobą pomówić.

Przeczuwałam, co mi chciał powiedzieć, i bałam się słów jego.

— To, co mi pan chcesz powiedzieć — odpowiedziałam — to możesz mi wszędzie powiedzieć; muszę powrócić do gości.

Po tych słowach skierowałam kroki ku sali. Lecz gdym przechodziła koło niego, schwycił mnie za rękę i zawołał głosem, drżącym od przytłumionéj namiętności:

— Ludwiko, czy nie przypominasz sobie ubiegłych czasów? Wiem, że jesteś nieszczęśliwą...

W téj męczącéj dla mnie chwili spostrzegłam na posadzce cień, który się ku nam zbliżał. Spojrzałam... w portyerze stał mój mąż. Oko jego spoczywało z nieopisanym wyrazem na mnie — nie wyrzekł nic, tylko te słowa:

— Syn nasz umarł!

Co się daléj stało — nie wiem; zemdlałam i upadłam na ziemię.

Gdym przyszła do przytomności, dniało już zupełnie; leżałam w łóżku, matka siedziała obok mnie.

Początkowo nie mogłam sobie zdać sprawy z tego, co się stało. Niebawem atoli przypomniałam sobie całą scenę i wybuchłam płaczem. Matka moja widząc to, odezwała się surowym głosem:

— Płacz moje dziecko, masz bowiem bardzo wiele do opłakiwania.

— Mamo moja — zawołałam — nie myśl tak źle o mnie, ja sama surowiéj siebie oskarżam, aniżeliby to zdołał uczynić najsurowszy sędzia. Artur prosił mnie, abym pozostała przy łożu chorego naszego dziecka, nie usłuchałam go, postąpiłam mu na przekór — bawiłam się z innymi i zapomniałam o wszystkiém — a w téj saméj chwili dziecko moje wydawało ostatnie tchnienia. Ach to haniebnie! Jakże Artura przebłagam, jakże się z nim pogodzę, skoro ma on wszelkie powody do gniewu!

Matka siedziała nieruchoma i nie wyrzekła ani słowa. Nareszcie zapytała spokojnym, poważnym głosem:

— A czy więcéj nie masz sobie nic do wyrzucenia? Dziecko moje, jakże to odpokutujesz?

Zaniepokojona w najwyższym stopniu, chwyciłam matkę za rękę.

— Mamo, sprawiasz mi największą boleść, powiedz, o co mnie jeszcze obwiniają?!

— Czy temu zaprzeczysz? — odpowiedziała matka surowo. — Czy ci Artur nie przeszkodził w miłém „tête à tête“ z Poleskim? Czy Poleski nie trzymał cię za rękę?

Zdawało mi się, że się zapadnę w ziemię, słysząc ten zarzut i to jeszcze z ust mojéj matki. Haniebniejszego podejrzenia nie można rzucić na uczciwą kobietę — a taki zarzut spotkał mnie!

Piętno hańby spoczywało na mém czole, bo o tém nie wątpiłam, że nielitościwy świat osądzi mnie inaczéj i surowiéj, aniżeli uczyniła matka moja.

(Dokończenie nastąpi.)

Walne zebranie
Centralnego Towarzystwa Gospodarczego
w W. Ks. Poznańskiém.

Dziś, we wtorek, dnia 16 b. m. o godzinie 10 otworzył posiedzenie prezes Centralnego Towarzystwa Gosp., p. dr. Szułdrzyński i zaznaczył zaraz na wstępie, że posiedzenie to jest jubileuszowém.

Nie z uczuciem wesela obchodzimy ten jubileusz — były słowa szanownego prezesa — grozi nam niejedno w tym ciężkim czasie, nie tylko konkurencya zamorska, na jaką dawniéj się żaliliśmy, wszelako z pociechą patrzeć możemy na 25-cio letni przebieg naszych prac i starań nie bez korzyści dla rólnictwa.

W dalszém działaniu naszém czeka nas wytrwała praca i zjednoczenie sił, aby podołać wszystkiemu i utrzymać się na téj ziemi, w któréj prochy ojców naszych spoczywają. Ufni w wysokie godła światła i pracy, nie upadniemy pod ciężarem nieszczęść, które zewsząd walą się na stan rólniczy.

Następnie przedstawił prezes dwóch delegatów z Prus Zachodnich, pp. Ślaskiego i Jackowskiego, i poprosił ich do zajęcia miejsca na estradzie.

Towarzystwo rólnicze galicyjskie — oświadczył prezes — reprezentowane jest przez swego członka, oraz delegata na dzień dzisiejszy, p. hr. Stanisława Żółtowskiego.

Oprócz tego otrzymaliśmy telegram z życzeniami od tegoż Towarzystwa.

Weteran w pracach organicznych, p. hr. Poniński z Wrześni, osobném pismem uniewinnił się, że z powodu słabości na zebranie przybyć nie może.

Drugim punktem porządku obrad był wybór przewodniczącego obradom na czas trwania posiedzeń.

Zebranie powołało na ten urząd p. Eust. Rogalińskiego, a ten powołał znów na sekretarzy pp. Winc. Niemojowskiego i Kar. Nieżychowskiego.

Delegat z Prus Zachodnich, p. Jackowski z Sędzin, przemówił kilka słów serdecznych powitania od swych mocodawców, oraz zadokumentowania łączności rólników Prus Zachodnich z rólnikami wielkopolskimi.

III. Zatwierdzenie porządku obrad nastąpiło bez protestu, a przewodniczący porządku tego nie odczytał z powodu, że każdy z członków ma go wydrukowany przy sobie.

IV. Od odczytania protokułu z ostatniego walnego zebrania odstąpiono skutkiem życzenia obecnych, ponieważ protokuł ten we wszystkich szczegółach wydrukowany w „Ziemianinie.“

V. Sprawozdanie z 25-letniéj czynności centr. Towarz. gospodarczego odczytał p. dr. Komierowski. — W obszernym swym odczycie przedstawił szanowny prelegent cały okres i zakres działania Towarzystwa od początku jego istnienia. Przedstawił szczegółowo wszelkie prace organiczne, jakie rok po roku były udziałem członków. Czytanie tego sprawozdania trwało przeszło godzinę. Na żądanie p. Brzeskiego walne zebranie przyjęło wniosek o wydrukowanie sprawozdania tego w osobnéj odbitce i o przesłanie członkom za poszczególną opłatą druku.

Zebrani członkowie po wysłuchaniu tego obszernego referatu jednomyślne wynurzyli podziękowanie za tę gruntowną i wyczerpującą pracę.

Członków obecnych na Zebraniu było około 130.

Posiedzenie odroczono po godzinie 12.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Od uczącéj się młodzieży polskiéj w Gracu odbieramy następujące pismo:

Grac, 13 marca 1886.

Szanowna Redakcyo!

Podczas kiedy Polacy kształcący się w innych miastach uniwersyteckich zagranicą oddawna zawiązali się w Stowarzyszenia, a tém samém posiadają polskie księgozbiory i polskie dzienniki, to młodzież polska kształcąca się w Gracu nie posiadała dotychczas żadnego Stowarzyszenia, wiadomości o kraju i o rzeczach żywo obchodzących każdego Polaka, czerpać musiała z pism niemieckich, a co do książek polskich, to tych pozbawioną była w zupełności. Chcąc temu dotkliwemu brakowi zaradzić, postanowiło walne zgromadzenie młodzieży polskiéj uczącéj się w Gracu założyć czytelnią pod nazwą „Ognisko“, i ustawę tejże przedłożyło już c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia. Z uwagi jednak, że liczba Polaków studentów w Gracu jest bardzo szczupłą, że przeto zasoby pieniężne przyszłego Towarzystwa, zwłaszcza w początkach, będą tak małe, że zaledwie starczą na opłacenie niezbędnych wydatków, a nic prawie nie pozostanie na prenumeratę pism i zakupno książek, przeto walne zgromadzenie upoważniło nas niżéj podpisanych, byśmy uprosili polskie redakcye o bezpłatne udzielanie nam swych pism; z tą więc prośbą udajemy się także do Szanownéj Redakcyi, ufając, że zechce łaskawie wesprzeć młode Towarzystwo i przyczynić się do jego rozwoju.

Z szacunkiem

Mieczysław Zagórny, prezes. — Wł. Falkowski, sekretarz.

Adres: „Ognisko“ in Graz (Steiermark), Paradiesgasse Nr. 4.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 16 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy sądowy fizyk, radzca zdrowia dr. Long we Wrocławiu, mianowany został sądowym fizykiem miejskim w Berlinie.

---

* *W kościołach parafialnych* ogłosili w zeszłą niedzielę proboszczowie i rządzcy po kościołach z kazalnic pismo J. E. Najdostojniejszego księdza Kardynała, w którém żegna się z wiernymi swych archidyecezyi. Kaznodzieje, odczytujący to pismo, w serdecznych i pełnych głębokiego żalu słowach polecali wiernym pamięć drogiego Pasterza, prosząc, aby o nim wdzięcznem sercem pamiętali w modlitwach, a zarazem, aby z uległością i synowską miłością przyjęli jego następcę.

* **Towarzystwo św. Wincentego à Paulo,** zostające pod kierownictwem księdza prałata Maryańskiego, odbyło w niedzielę o godzinie 6 kwartalne zebranie w pałacu Działyńskich. W Poznaniu istnieją cztery konferencye w 4 parafiach miejskich: św. Marcina, św. Maryi Magdaleny, św. Małgorzaty i św. Wojciecha. Liczą one mniéj więcéj 100 członków czynnych i tyleż honorowych, a w przeciągu 3 miesięcy od grudnia do pierwszéj połowy marca wpłynęło do ich kas włącznie z remanentem i subwencyą rady wyższéj około 1900 mr. Nowych członków przyjęto 3.

* **Teatr.** Dziś komedya z niem. „Wielki dzwon“.

W środę komedya Blizińskiego „Szach i Mat“.

W czwartek na benefis pani Siedleckiéj po raz pierwszy komedya Rosena „Oj ci mężczyźni“.

W sobotę dnia 25 marca po raz pierwszy najnowsza komedya Abrahamowicza „Oddajcie mi żonę.

W niedzielę „Muszkieterowie“.

W poniedziałek „Bąk za bąkiem“.

We wtorek dnia 23 b. m. po zniżonych cenach „Damy i huzary“.

W środę dnia 24 b. m. Repertoar dotąd nie oznaczony.

W czwartek dnia 25 b. m. „Łysy kupidyn.“

* **Wczorajsza prelekcya** w pałacu Działyńskich ściągnęła tak liczną publiczność płci obojga, że obszerna sala była nabita w całem tego słowa znaczeniu. Bo téż temat prelekcyi był bardzo nęcący i otwierał widoki uprzytomnienia tego jednego z najważniejszych wypadków naszéj historyi. Prelegent p. Franciszek Dobrowolski, zwróciwszy uwagę słuchaczów na tę wielką doniosłość faktu tego, nakreślił na wstępie wykładu obraz politycznych stosunków 13 i początku 14 wieku, mianowicie położył przycisk na niebezpieczeństwo, jakie Litwie i Polsce zarazem groziło ze strony potężnego zakonu Krzyżackiego, po za którym stało chciwe łupów rycerstwo całéj Europy. Następnie oddawszy należyte uznanie rozumowi politycznemu ówczesnych mężów stanu, którzy powzięli tę wielką myśl unii Litwy i Polski, opowiedział historyczny przebieg podjętych w tym celu usiłowań i na tém tle uwydatnił wspaniałą postać dziewicy, która ofiarą swego serca dokonała tego wielkiego w dziejach naszych wypadku. Oddawszy w ten sposób należytą cześć królowéj Jadwidze, odezwał się w końcu gorąco do niewiast i matek polskich, którym w dzisiejszych czasach przypada to samo szczytne zadanie składania na ołtarzu miłości kraju tych samych ofiar serc swoich. To téż zyskał prelegent w końcu swego zajmującego wykładu ogólny poklask zgromadzonych.

* **„Potop“.** Czytelnikom naszym, dopytującym się o ilość tomów drukującéj się w feletonie pisma naszego powieści Henryka Sienkiewicza „Potop“, donosimy, że powieść ta liczyć będzie tomów sześć. Będzie to zatém największy rozmiarami utwór powieściowy ze wszystkich, jakie pojawiły się dotąd w naszéj literaturze.

* **Niebawem** wystawiony tu będzie obraz Stanisława Daczyńskiego „Podział łupów i branek tatarskich“. Obecnie znajduje się ten utwór naszego rodaka na wystawie w Ratysbonie w Bawaryi.

* **Na wielkiéj sali** bazarowéj odbędą się w dniach 18 i 19 marca na cel dobroczynny dwa odczyty p. Alfonsa Parczewskiego na temat „Początki odrodzenia czeskiego“.

* **Jutro** w środę dnia 17 marca o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiéj, na którem wprowadzony zostanie w urzędowanie nowy prezydent miasta, p. Müller.

* **W ciągu** zeszłego tygodnia rozsadzano na Warcie wśród miasta lód, tak że obecnie rzeka otwarta jest od wielkiéj śluzy aż do Grobli. W tym tygodniu miejska straż ogniowa rozpocznie rozdrabniać wielkie bryły lodu, które się około wielkiéj śluzy nagromadziły.

* **Abonament** na kuracyą chorych sług w miejskim szpitalu za czas od 1 kwietnia r. b. do 31 marca 1887 r. przyjmuje urząd procederowy przy ulicy Nowéj nr. 10 po cenie 3 marek.

* **Rząd zamyśla** podobno podzielić kilka istniejących komisaryatów obwodowych i w tym celu nakazał sporządzić wykaz obszarów, liczby ludności, gmin i dominiów w poszczególnych obwodach. Ma to się dziać w interesie wzmocnienia policyjnego i komunalnego dozoru.

* **Rozkazem gabinetowym** nadana została gminie Olędry mnichowskie, położonéj w powiecie gnieźnieńskim, nazwa niemiecka „Arndtshain.“

* **Września.** W Węgierkach otwarta zostanie z dniem 1 kwietnia ajentura pocztowa.

* **Z Wągrówca** piszą do tutejszego „Tageblattu“, że zbliżający się tam wybór burmistrza (w miejsce ustępującego p. Albertiego), na który to urząd zgłosiło się bardzo wiele kandydatów, jest połączony z wielkiemi trudnościami. Życzyćby sobie należało — pisze „Tageblatt“ — aby wybór ten padł na człowieka z charakterem, któryby umiał energicznie wystąpić przeciw uwydatniającym się tutaj odrębnym interesom, a zarazem popierał silnie interes niemiecki.

Jest to bardzo charakterystycznem znamieniem czasu, i dowodem skrzywienia pojęć, jakie się coraz więcéj szerzy pomiędzy współobywatelami naszymi narodowości niemieckiéj. Czy burmistrz, głowa miasta, ma mieć to zadanie, aby wyłącznie popierał interes niemiecki? Nie, on powinien mieć tak samo interes Polaków jak i Niemców na oku, powinien dbać o dobro ogółu i sprawiedliwość wymierzać tak Polakowi, jak i Niemcowi.

Ale przykład idzie z góry — a Niemiec powiada: „wie die Alten sungen, so zwitschern die Jungen!“ Hasło wydane przeciw „Sonderbestrebungen“ znajduje oddźwięk na peryferyach.

* **Ludność W. Ks. Poznańskiego.** Według tymczasowego zestawienia, wynosiła ludność W. Ks. Poznańskiego w dniu 1 grudnia r. z. 1,715,024 głów, z czego przypada na obwód rejencyi poznańskiéj 1,106,479 a na obwód rejencyi bydgoskiéj 608,545 głów. Na poszczególne powiaty przypada: na Poznań 68,318, na powiat poznański 71,686, wrzesiński 41,418, pleszewski 63,051, średzki 52,980, śremski 59,303, kościański 76,132, bukowski 63,411, obornicki 48,011, szamotulski 53,115, międzychodzki 49,854, międzyrzecki 49,600, babimojski 58,156, wschowski 66,880, krobski 84.360, krotoszyński 71,839, odolanowski 63,673, ostrzeszowski 64,592, czarnkowski 70,803, chodzieski 57,595, wyrzyski 57,830, Bydgoszcz 36,269, powiat bydgoski 72,085, szubiński 57,075, inowrocławski 89,016, mogilnicki 47,965, gnieźnieński 65,756, wągrowiecki 54,601.

* **Würzburg.** Trzech rodaków naszych: Krzesiński, Mędlewski i Rakowicz zostanie w dniu 21 b. m. w tutejszym kościele seminaryjnym wyświęconych na kapłanów.

* **Berlin.** Dnia 12 b. m. złożył tu egzamin referendaryuszowski p. Stefan Laszewski z Pelplina.

* **Z Prus Zachodnich.** Gminy Tychnowo, Pękowo,, Nowa Wieś i Słońcanowo w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj, tworzą jednę gminę szkólną. W Tychanowie istnieje szkoła katolicka, a w Nowéj Wsi protestancka; do pierwszéj uczęszcza 120, do drugiéj 28 dzieci. Ponieważ liczba dzieci w Tychanowie jest zbyt wielką, przeto zamierzył rząd urządzić tamże drugą klasę i ustanowić drugiego nauczyciela, ewent. ułożono projekt, że należy około 40 dzieci z Tychanowa i t. d. przyłączyć do szkoły w Nowéj Wsi, pod pozorem, że gminy w Tychanowie i Pękowie są zbyt ubogie i nie mogą podjąć większych ciężarów. Sprawa ta miała być w dniu 24 z. m. na terminie w szkole w Nowéj Wsi przed landratem rozstrzygniętą. Atoli katolicy, domyślając się, o co idzie, nie zgodzili się na powyższy projekt, lecz wnieśli, aby urządzono dwie gminy szkólne, jednę katolicką, do któréjby należały wsie Tychanowo i Pękowo, drugą ewangelicką, do któréjby należały wsie Nowa Wieś i Słońcanowo. Nie podobało się to wielce protestantom, ponieważ do ich szkoły w Nowéj Wsi uczęszcza tylko 2 dzieci ewangelickich; są to dzieci nauczyciela. Ażeby więc przeszkodzić upadnięciu szkoły w Nowéj Wsi, rozwinięto obecnie wielką agitacyą i naturalnie główną tu odgrywa rolę rzekoma obawa przed polonizacyą dzieci. Ciekawa rzecz, jak wypadnie decyzya rejencyi kwidzyńskiéj.

* **Warszawskie** „Słowo“ podało wiadomość, powtórzoną przez inne pisma polskie, jakoby autorem znanego listu Wołyniaka w „Schles. Ztg.“, konserw. organie wrocławskim był profesor Caro. Nie powtarzaliśmy téj wiadomości sądząc, że jest fałszywą. Profesor Caro w liście do jednego z obywateli w Warszawie zamieszkałych, ogłoszonym w „Słowie“, przeczy stanowczo téj pogłosce w słowach następujących:

„Szanowny Panie! Nasamprzód dziękuję za przyjazną usługę, którą uczyniłeś mi, posyłając numer „Słowa“. Pozwól mi Pan oświadczyć przedewszystkiem, że ja dziecinnego (puerillen) artykułu „Schles. Zeitung“ nie napisałem, takowego nie inspirowałem i nie znałem nawet wcale przed ukazaniem się w gazecie. Dziwi mnie niepomiernie, iż przeceniono tak bardzo znajomość moję polskich stósunków, że aż posądzono mnie o podobne brednie. Ze „Schles. Ztg.“ nie mam wcale żadnych stósunków i ani o Polsce, ani o żadnym innym przedmiocie do dziennika tego nie pisuję. W końcu mam honor oświadczyć, że ja z ks. Bismarckiem nie miewam innéj drogi porozumienia, jak z całą czytającą publicznością, t. j. za pośrednictwem moich dzieł drukowanych. Zechciéj Pan z powyższych oświadczeń zrobić użytek, jaki uznasz sam za właściwy.

Z wdzięcznością

(podpisano) J. Caro.

Wrocław, 11 marca 1886 r.“

* **Warszawa.** A. A. Ławrowskij, były rektor uniwersytetu warszawskiego od jego założenia przed 17 laty, następnie kurator okręgu naukowego orenburskiego, urzędujący ostatecznie w Odessie, zmarł w temże mieście dnia 14 b. m.

* **Słowo prawdy.** Z powodu krzyków „Koelnische Ztg.“ przeciw rzekomemu szowinizmowi Francuzów, powtórzonych przez „Norddeutsche Allg. Ztg.,“ występuje wiedeńska „Neue Fr. Presse“ z artykułem bardzo życzliwie dla Francyi napisanym, w którym przypomina, że pani Stael radziła Francuzom poznawać Niemców i uczyć się od nich tego, w czém przewyższają Francyą, że Pont Martin ganił Tissota za przedrwiewanie Niemców i t. d. Liberalny organ wiedeński sławi gotowość Francyi do służenia całemu światu, jak świeżo Pasteur tego dał dowody — gani natomiast Niemców, że się odgraniczają, że drzwi swych domów zamykają, a okna zasłaniają, aby się z nikiem nie widzieć. Jeśli Bismarck w swych antypolskich mowach ganił Niemców, że tak łatwo amalgamują się z innymi, to było to chyba wtedy, kiedy Bismarck był kapitanem grobelnym, — dziś Niemcy odłączają się od wszystkich i odstręczają wszystkich od siebie.

* **Juliusz Verne**, znany powieścio-pisarz francuzki, mieszkający w Amiens, idąc na przehadzkę, został — jakeśmy to już donosili — w biały dzień na ulicy raniony w nogę wystrzałem z rewolweru. Zdziwienie rannego pisarza było tém większe, gdy się przekonał, że strzał padł z ręki jego kuzyna Gastona Verne, studenta prawa tamtejszéj wszechnicy. Młodzieniec ten cierpi na t. zw. manią prześladowania. Komisarzowi, który go badał nie dał żadnéj odpowiedzi i z apatyą przypatrywał się, jak lekarze bandażowali nogę stryja, który na szczęście lekko tylko jest ranny.

* **Strike adwokatów.** Adwokaci strasburscy uczuli się tak obrażonymi wypadkiem który zaszedł na posiedzeniu pierwszéj Izby cywilnéj przy sądzie ziemiańskim w Strasburgu, że postanowili jednomyślnie tak długo nie bronić klientów pod przewodnictwem lub w obecności pana N. N., dopóki obraza nie zostanie cofniętą. Fakt ten wywołał ogromne wrażenie i niemiłe następstwa, gdyż przez pewien czas w I. Izbie cywilnéj nie było terminów. Podając powyższą wiadomość z dzienników niemieckich, nie wydajemy bynajmniéj własnego sądu o rzeczonéj obrazie i sądzimy, że sprawa ta już została załatwiona.

* **Nowy Jork**, 14 marca. W niedzielę po południu zderzył się parowiec „Oregon“ w pobliżu Finslandu z drugim okrętem i utonął. Wszyscy pasażerowie ocaleli, znajdują się obecnie na pokładzie statku „Fuldy,“ należącym do Towarzystwa północno-niemieckiego Lloyda. Z znajdujących się na „Oregonie“ pakiet pocztowych uratowano 69. Jest obawa, iż wszyscy ludzie na okręcie, który utonął, znaleźli śmierć w morzu.

* **Nowe źródło nafty.** Na brzegach morza Czerwonego, w miejscowości Gebetzeys, odkryto, jak donosi telegram z Kairu, bardzo obfite źródło nafty.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 17go marca św. Giertrudy p.

Wschód słońca o godz. 6 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 5.

TELEGRAMY.

Londyn, 16 marca. Wedle „Daily News,“ wywołały projekty Gladstona, dotyczące uregulowania irlandzkiéj kwestyi rolnéj, przesilenie ministeryalne. Chamberlain nie godzi się na zapatrywania premiera co do ekspropryacyi właścicieli dóbr; wystąpienia Chamberlaina z gabinetu oczekiwać można każdéj chwili. Dziś zbiera się gabinet na naradę. (Zob. Przegląd w „Kuryerze“).

Petersburg, 16 marca. „Journal de St. Pétersbburg“ gromi księcia Aleksandra bułgarskiego za jego opór przeciw woli mocarstw i pisze, że mógłby się uważać za szczęśliwego, gdyby wyszedł cało z tych trudności na Wschodzie, których sam jest sprawcą. Cóż bowiem powiedziały Białogród i Ateny, gdy miało być wolno księciu Aleksandrowi kwestyonować układ mocarstw; w tym razie pochwaliłyby z pewnością i poparły mocarstwa kroki swych przedstawicieli w Zofii. (Zob. Przegląd w „Kuryerze“).

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Reformacya i katolicka w Polsce reakcya** przez N. Kariejewa, w języku rosyjskim, drukowano w „Wiestniku Jewropy“ 1885, VIII. 523—565, IX. 1—49, X. 433 do 465 i XI. 145—184.

Kwestya t. zw. reformacyi w Polsce zajmowała w ostatnich czasach kilku uczonych i literatów rosyjskich, którzy ją z różnych stron rozpatrywali. Pan Kariejew obrał sobie porównawczą metodę, zestawiając dzieje t. zw. reformacyi polskiéj z dziejami téjże natury na Zachodzie. Otóż autor przychodzi do tego wniosku, że reformacya w Polsce była walką stanu szlacheckiego z duchowieństwem, które jedynie mogło stawiać opór swobodom szlacheckim; nadto powiada p. K., że ruchy reformacyjne w Polsce nie miały wewnętrznéj, żywotnéj siły, ponieważ nie było tu, jak gdzieindziéj, narodowéj opozycyi przeciw Rzymowi; szlachta miała swój interes kastowy i tym się tylko rządziła, walcząc z duchowieństwem, nie chcąc mu dawać dziesięcin i podlegać jego jurysdykcyi i t. p. Reformacya nie mogła się długo utrzymać, bo nie uorganizowała się należycie, sekty coraz to nowe z Zachodu przybywały, a wszystkie gościnnie przyjmowane były w toleranckiéj bardzo Rzeczypospolitéj; nakoniec szlachta, przyjmując często nową wiarę nie z pobudek religijnych, lecz z przyczyn politycznych i dla swego widzimisię, lubiła w nowych „zborach“ gospodarować, jak na sejmach i sejmikach: według własnéj tylko woli — wszystko to wnosiło rozprzężenie i nieład do nowych zborów i skutkiem tego różnowierstwo słabło ciągle, a oprzeć się tylko mogło na szlachcie, bo lud prosty nie smakował w „nowinkach genewskich.“

Na ogół pierwsza część tego studyum o reformacyi napisana z wielkim spokojem, objektywnie nawet i czyta się z wielkiém bardzo zajęciem; lecz gdy autor przychodzi do reakcyi katolickiéj, to już tu nie umie być bezstronnym, bo zarzuca katolikom tylko fanatyzm (przez Jezuitów, jak twierdzi, zaszczepiony), gdy protestantów gorliwymi nazywa. Zdaje się nie wierzyć temu, żeby nasi panowie i szlachta z wyższych pobudek, z przekonania do katolicyzmu powracała; upatruje w tém raczéj intrygi Jezuitów, na których całą żółć swoję wylewa, — podejściu nowo-powstałéj partyi katolickiéj, prawi bardzo szeroko o gwałtach sumieniom zadanych (tymczasem przed tém tego nie mówi, gdy cytuje, jak panowie swoich chłopów przemocą do „zborów“ napędzali) i t. d.

W tém wszystkiém przebija się mocno zdanie nie tylko autora, lecz ogromnéj większości literatów i mężów stanu rosyjskich: z protestancką Polską można jeszcze żyć (dać sobie radę (w zgodzie), można ją tolerować, ale z katolikami Polakami, fanatykami, według ich przekonania, to jedno i to samo — nie masz zgody, tych potrzeba wytępić.

* **Ogniska Domowego,** czasopisma illustrowanego wyszedł z druku nr. 68 i zawiera: Hymn do św. Kaźmirza przez X. Wł. J. J. — W pięćsetną rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiełłą i połączenia Litwy z Polską (Unia, jéj początki i znaczenie w Słowiańszczyznie) przez J. K. G. — Dzwony na Ave-Marya, nowelka Pobratymca. — Jeleń przez A. Ubysza. — Nabob przez Alfonsa Daudet'a (tłóm.). — Indyanie przez Włodz. Kulczyckiego. — Obrazki z Katorgi, opowiadanie L. Zielonki. — Mój Program, opowiedziany z powodu karnawału. — Dzień po ślubie, napisał Maurycy Jokai, spolszczył Juliusz Hen. — Obraz na księżycu, wiersz, napisał Szczęsny Zahajkiewicz. — Ze skarbca narodowego. — Objaśnienia do rycin. — Rozmaitości. — Szarada. — Zadanie konikowe. — Rozwiązanie zadań. — Rozwiązanie zadań nadesłali. — W numerze tym mieszczą się bardzo piękne ryciny: a) Wścibska, podług obrazu W. Marka. — b) Dysputa, podług obrazu Rafaela. — c) Młody dowódzca.

Skrzynka do listów.

Na liczne zapytania donosimy, że Redakcya i Ekspedycya „Echa Muzycznego“ znajduje się w Warszawie przy Senatorskiéj ulicy nr. 26.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 marca.

BAZAR. Dr. Szułdrzyński z Siernik, hr. Żółtowski z Niechanowa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Kurnatowski z Pożarowa, hr. Kwilecki z Kwilcza, pani Lewicka z Grębanina, Taczanowski ze Zborowa, pani Szułdrzyńska z Siernik, Modlibowski z Mokronosa, dr. Komierowski z Nieżychowa, Mańkowski z Rudek, Karśnicki z Mchów, Skarzyński z Miedzianowa, Chłapowski z Leśnicy, hr. Kwilecki z Gosławic, Niemojowski z Jedlca, hr. Kwilecki z Oporowa, Dziembowski z Roszkowa, Przyłuski ze Starkówca, hr. Łącki z Posadowa, Zabłocki z Dąbrówki, Moszczeński z Niemczynka, Grabski ze Skotnik, Ruszczyński z Łabiszyna, Moszczeński z Wiatrowa, Koszutski z Glesna, hr. Plater z Wielichowa, Jackowski z Poznania, Lutomski z Czacza.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Czarnecki z żoną z Jezior, hr. Bniński z Czeszewa, ks. Mindak z Dakow, Chłapowski z Kopaszewa, Tuchołka z żoną z Marcinkowa, Gólcz z Czewsijewa, Gozimierski z Małego Marcinkowa, Chełkowski ze Starogrodu, Slaski z Trzebcza, Brzeski z Cieślina, Zakrzewski ze Skoków, Sczaniecki z Miedzychoda, pani hr. Potworowska z córką z Parzęczewa, Kurnatowski z Pożarowa, Brodowski z Psar, Bronikowski z Chotow, Zakrzewski z Gutowy, Jackowski z Kuźnicy Bobrowskiéj, Paliszewski z Hutki, Amrogowicz z Rzeszynka, Grabski z Inowrocławia, Boitler z Krotoszyna, Kozłowski z Granówka, Wagner z Gubeny.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dziekan Pągowski z Wyszanowa, ks. proboszcz Sieg z Orchowa, ks. proboszcz Walkowiak z Modliszewka, ks. proboszcz Klarowicz z Morzewa, ks. proboszcz Tesmer z Kosztowa, Paruszewski z Obudna, Połczyński z Redgoszczy, Brukwicki z Modrzewia, Chmielewski z Łukowa, Kiedrzyński z Runowa, Kwieciński z Żydowa, Kauss z Gołuchowa, Wieczorek z Pszczółczyna, Danielewski z Torunia, Skrzydlewski z Gołębowa, Kranc z Morzewa, Smorawski z Miejskiéj Górki.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 marca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	156,25
wrzesień-paźdz.	167,—
Żyto wzmoc.	
kwiecień-maj	136,75
maj-czerwiec	138,25
wrzesień-paźdz.	142,25
Oléj rzep. potw.	
kwiecień-maj	43,40
wrzesień-paźdz.	45,90
Okowita staléj.	
w miejscu	35.90
marzec	37,—
kwiecień-maj	37,20
maj-czerwiec	37,50
czerwiec-lipiec	38,40
lipiec-sierpień	39,30
sierpień-wrzesień	40,—
Owies	
kwiecień-maj	127,—
Wyp.-żyta wsp.	—
Wyp.-oko. kw.	—,000

Szczecin, 16 marca 1886. (Kursa końc.)

Pszenica wyżéj.	
kwiec.-maj.	159,—
wrzesień-paźdz.	167,50
Żyto stale.	
kwiec.-maj.	133,50
wrzesień-paźdz.	139 —
Oléj rzep. niezm.	
kwiec.-maj	43 50
wrzesień-paźdz.	45,50

Kapitały.

Berlin, 16 marca 1886.

Consol. 4%	105,40
Pozn. 4% listy z.	102,25
Poz. 3½% list. z.	99,60
Pozn. listy rent.	103,50
Austr. banknoty	162,50
Austr. renta srebr.	70,—
Ros. banknoty	204,90
Ros. consol. 1871	100,40
Ros. listy zast.	96,25
Pol. 5% listy zast.	63,90
Pol. likw. l. zast.	57,75
Węg. 4% renta zł.	84,60
Austr. akcye kr.	506,—
Austr. franc. kol.	213,50
Lombardy	206,—
Usposob. słabe.	

Okowita potw.	
w miejscu.	35,—
kwiec-maj.	36,—
czerwie-lipiec.	37,50
lipiec-sierpień	38,30
Petroleum	
w miejscu	12,—
Rzepik	
w miejscu	

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

4-procentowe pryorytety kolei turyngskiéj VI emisyi. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w połowie kwietnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $3^3/_4$ **procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 6 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań,** 16 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: odwilż.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. marzec 122,— płacono, marzec-kwiecień 122,— płac., kwiecień maj —.— płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., marzec 34,— pł., kwiecień 34,80 pł., kwiecień-maj 35,20 płc., maj 35,60 płc., czerwiec 36,30 płc., lipiec 37,— płacono, sierpień 37,70 płacono, wrzesień 38,10 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 33,10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 34,— marek, marzec 34,— marek, kwiecień-maj 35,20 marek, czerwiec 36,30 marek, lipiec 37,—, sierpień 37,70 m., wrzesień 38,10 mrk.. w miejscu bez beczki 32,90 m.

Bydgoszcz, 15 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 147—149 mk.. średnie gatunki 142—146 m., pośledna 135—140 m.

Żyto potw., najdelik. 118—120 mrk., pośledne 115—117 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 112—120 mrk.

Owies w miejscu 120—125 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 34.— m.

Wrocław, 15 marca 1886.

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— mk.. marzec 127,— żąd., kwiecień-maj 130,— żąd., maj-czerwiec 133.— żądano, czerwiec-lipiec 136,— żąd., wrzesień-październik 141,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano, maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec 135.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —.— litr., w miejscu —,— płac., marzec 34,— płac., kwiecień-maj 35,00 płacono, maj-czerwiec 35,60 płacono, czerwiec-lipiec 36,60 płac., lipiec-sierpień 37,60 płac. sierpień-wrzesień 38,40 płac., wrzesień-październik 38,70 płac.

Ceny targowe z dnia 15 marca 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	70	15	30	14	50	14	30	14	90	13	60
„ żółta	15	50	15	10	14	10	13	90	13	50	13	30
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	60	13	40	13	00	12	70	12	40	12	20
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 00 klg.	20	00	19	50	18	40
Rzepik zimowy „ „	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy „ „	22	50	20	50	19	—
Lnica . . . „ „	22	50	20	50	19	00
Siemię lniane „ „	25	—	23	—	20	50
Siemię konop „ „	17	—	16	50	16	00

Cena wypowiedziana na 16 marca: żyto 127.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 45—, okowita 34.— m.

Berlin, 15 marca (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145 do 160 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 155,00—156,50, na maj-czerwiec płac. 157,75—159,00, na czerwiec-lipiec płac. 160,50—161,50. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 132—137 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 136,25—136,75, na maj-czerwiec płacono 138,00—138,25, na czerwiec-lipiec płac. 139,75—139,25, na lipiec-sierpień —,—, na wrzesień październik płac. 141.50—142. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 126,25—126,75, na maj-czerwiec płac. 129,50, żąd. —, na czerwiec-lipiec pł. 131,75—132. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 42,8 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 43,3—43,4, na marzec-kwiecień 43,3—43,4, kwiecień-maj pł. 43,3—434, na maj-czerwiec 44—43,9, na wrzesień-październik płac. 45,9—46, na październik-listopad —,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 36—35,9, w miejscu z beczką —.—, na miesiąc bieżący płacono —,—, na marzec-kwiecień płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 37,2—37,0, maj czerwiec pł. 37.3—37,4, czerwiec-lipiec pł. 38,1—38,3, na lipiec-sierpień 39,0—39.2, na sierpień-wrzesień płacono 39.9—39,7. Wypowiedziano —, — litrów. Cena wypowiedzana —,—.

Kartki Communio Paschalis

rozsyła odwrotnie

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Stanisław Poniatowski

KASZTELAN KRAKOWSKI

Ojciec króla Stanisława Augusta

napisał

Klemens Kantecki.

Dzieło to obszerne w dwóch częściach nabyć można w **Drukarni Kuryera Pozn. za 3 m.** Pierwotna cena 7,50 m.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł świeżo:

ŚPIEWNICZEK EUCHARYSTYCZNY.

Pieśni na cześć Przenajśw. Sakramentu, Najśw. Panny i Świętych Pańskich (z melodyami).

Cena egz. 1 marka,

w bardzo ozdobnéj oprawie **2 mrk. 50 fen.**

Nadsyłający należność **w liście w znaczkach pocztowych pruskich** wprost do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymują Śpiewniczek odwrotną pocztą, **franco.**

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że oddaliśmy Panom

Stenzel & Co.

jeneralną agenturę naszego Towarzystwa na miasto i Wielkie Księstwo Poznańskie. (1810)

Hamburg, dn. 12 marca 1886.

Północno-niemieckie Towarz. Zabezpieczeń.

Powołując się na powyższe doniesienie, polecamy się do załatwienia zabezpieczenia wszelkich **transportów na morzu, rzekach i lądzie** i udzielamy chętnie bliższych informacyi.

Poznań, dn. 12 marca 1886.

Stenzel & Co.

Agenci generalni.

Północno-Niemieckie Towarzystwo Zabezpieczeń w Hamburgu.

LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53|54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Wojsko Królestwa Polskiego

z r. 1815—1830

Obraz przedstawiający w 36 figurach ówczesną armią. Przez chromolitografią kolory mundurów dokładnie oddane. **Cena 3 M.** Do nabycia także w księgarniach.

ŚŚ. Cyryl i Metody

Cena obrazu zamiast 1,50 mrk. tylko 75 fen.

„Ojcze Nasz"

Modlitwa Pańska, piękny kolorowy obraz. Cena 75 fen.

Album Poznania

21 widoków miasta Poznania. Cena 10 fen., wydanie lepsze 50 fen.

Dla cechów

Świadectwa wyzwolenia i listy mistrzowskie pięknie i ozdobnie wykonane.

poleca (1808)

T. Szulc, Poznań, Wrocławska ul. 36.

Zakład litograf., fabryka i skład etykiet na wina, araki, etc.

Pieniądze nadsyłać można znaczkach w pocztowych.

Bank Włościański w Poznaniu.

Rachunek zysków i strat z końca roku 1885.

WINIEN.	M.	₰	MA.	M.	₰
Do Rach. Procentów	16 803	87	Na Rach. Procentów	51 461	15
„ „ Ruchomości	111	—	„ „ Prowizyi	7 826	94
„ „ Kosztów handlowych	13 769	81	„ „ Efektów	27 067	65
„ „ Delcredere	421	10			
Saldo czyli czysty zysk dzielić się mający:					
Do Rach. Funduszu rezerw. Mk. 6 250,—					
„ „ Tantyemy „ 5 000,—					
„ „ Dywidendy $7^1/_3$% „ 44 000,	55 250	—			
	86 355	84		86 355	84

Bilans z końca roku 1885.

AKTYWA.	M.	₰	PASYWA.	M.	₰
Akcye rezerwowane	28 200	—	Kapitał zakładowy	600 000	—
Hipoteki	585 651	—	Fundusz rezerwowy	41 546	—
Weksle	414 205	69	Delcredere	60 000	—
Różni Debitorowie	478 850	28	Fundusz amortyzacyjny	337	76
Pożyczki Lombardowe	229 004	55	Depozyta A. wyp. 3 dni	345 231	08
Efekta	410 125	16	Depozyta B. wyp. 6 m.	29 843	65
Ruchomości	1 150	—	Depozyta C. wyp. 6 m.	283 198	50
Papiery wartościowe deponowane	1 777 018	84	Różni Kredytorowie	366 125	91
Kasa	7 178	59	Kaucye	15 881	45
			Procenta	16 803	87
			Obligo z weksli i pap. wart. dep.	1 913 500	89
			Dywidenda z r. 1881 ($5^2/_3$%)	85	—
			Dywidenda z r. 1882 (6%)	360	—
			Dywidenda z r. 1883 ($6^2/_3$%)	580	—
			Dywidenda z r. 1884 ($7^1/_3$%)	2 640	—
			Czysty zysk z r. 1885	55 250	—
	3 731 384	11		3 731 384	11

Za kupon dywidendowy Nr. 2 z roku 1885 płatny dnia 1 lipca 1886 roku wypłacać będziemy

Marek 22.

Akcyonaryusze nasi na prowincyi zamieszkali mogą takowy bez straty porta wymienić u Spółek pożyczkowych, lub Banków ludowych, które o ile stoją z nami w stósunkach, bezpłatnéj wymiany z pewnością nie odmówią.

Bank Włościański.

(1809) **Dr. Buski.**

WIELKOPOLSKI KUCHARZ

trzecie poprawne wydanie z uwzględnieniem tańszéj kuchni przez **Maryą Ślężańską.** Cena egzemplarza nieoprawnego 2 mrk. 50 fen., oprawnego 2 mrk. 80 fen., porto 20 fen.

Kuchnia postna

255 dyspozycyi

obiadów i kolacyi postnych zastósowanych do różnych okoliczności a nawet do suchego postu przez **Maryą Ślężańską.** Cena nieoprawnego egzemplarza 1 mrk. 50 fen.

Nabyć można w księgarniach i autorki, Poznań, ulica Strzelecka nr. 28a. parter. (1780)

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do tualet** i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** włas. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,

(1425) **zakład ogrodniczy,**

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy

w Poznaniu, W. Garbary 45

podejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1801)

budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynieryi,

udziela rad i informacyi, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Własnéj fabrykacyi:

Oliwy do machin — dwa razy rafinowane i odkwaszone, (1039)

Smarowidła na osie,

Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy, uznane jako najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku, w puszkach po 125 gr. 30 fen., 250 gr., 50 fen., 500 gr. 80 fen., centnar 60 m.

Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty 11 do 12 stopni B^é, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.

Kwas solny,

wszystko w jak najlepszéj jakości i po najtańszéj cenie poleca

Dr. Roman May

Fabryka chemiczna w Poznaniu.

O jałmużnę w czasie postu

na wybudowanie niezbędnie potrzebnego kościoła w **Sonnenberg** pod **Wiesbadenem** prosi serdecznie

ks. MONRIAL, misyonarz.

Bliższych wiadomości udzielają: **Mich. Oelsner** w **Poznaniu,** **Jul. Geballe** w **Rogoźnie,** (573) **Adam Spektorek** w **Chodzieżu.**

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu,

Stary Rynek No, 37.,

poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bezniebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.

2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.

4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.

5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.

6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.

7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

wyszły

Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE

na rok Pański 1886

wydał

Ks. Dr. Łukowski,

repetent seminaryum w Gnieźnie.

Wydanie trzecie poprawne

z uwzględnieniem na str. 27 dekretu św. Penitencyaryi z dnia 15 stycznia r. b. dotyczącego postu jubileuszowego w dniach objętych już zkądinąd postem ścisłym.

Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie, jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Drogerya

Jasiński & Ołyński

Poznań, Śty Marcin nr. 62

poleca

Główny skład lakierów angielskich na powozy i szory z Firmy Nobles Hoare, Londyn.

Oliwy do machin, (1247)

Smarowidło na osie,

Tran szwedzki Bergen,

Oliwa na patentowane osie Malaga,

Dwusiarczyk wapna,

Makuchy lniane i rzepiowe,

Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną,

Modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Domy

należące do majątku tutejszego kościoła farnego św. Jana w Toruniu na starem mieście pod nr. 229 i 230 położone, mają być pluslicitando sprzedane. Termin licytacyjny odbędzie się (1787)

w poniedziałek 22 t. m.

o godz. 10 przed południem w plebanii, gdzie też warunki licytacyjne są wyłożone. Dom p. nr. 230 stósowny do interesu kupieckiego.

Toruń, 12-go marca 1886.

Zarząd kościoła św. Jana.

Do lecznicy prywatnéj chirurgicznéj Dr. L. Szumana w Toruniu ul. ś. Anny nr. 179 poszukuje się (1789)

starszéj osoby

zdolnéj do pielęgnowania chorych męzkich i żeńskich i posiadającéj język polski i niemiecki.

Dobra

w Galicyi

każdéj wielkości, sprzedaje dyrektor dóbr **Bürgel we Lwowie,** ul. Cmentarna l. 7.

Ruskie sardynki 10 f. sądek 3 m., **Węgórz w maryn.** 9 f. puszka 6 m., **Pomorskie minogi** (węgorzyki) 10 f. sądek 4,50 mrk. (1768)

Węgórz wędzony funt po 1,40 mrk., **Śledzie opiekane** 10 f. sądek 3 m. poleca pod zaliczką w przedn. tow. **Otto Anschütz, Gryfia** (Greifswalde).

Kilku pensyonarzy

od Wielkiejnocy przyjmuje na stancyą (1783)

A. Gerłowski, aptekarz.

Wielkie Garbary 36.

Sala Lamberta.

Jutro w środę dnia 17 b. m.

Koncert

salonowy.

Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.

A. Thomas.

Sala Lamberta.

We wtorek d. 23 marca o godz. 7½ wieczorem

KONCERT

Marceliny Sembrich

śpiewaczki opery

(1807) i

Feliksa Dreyschocka

pianisty.

Bilety po **5 mrk.** i **3 mrk.** u pp. **Ed. Bote & G. Bock.**

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.